Nr. 9. **CZAS** 1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp. Miesięcznie Złp. 5. Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr. Numer pojedynczy groszy 8. Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne.— W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina. Wychodzi oprócz Niedziel i świąt. Bióro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiéj N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ

ORAZ

Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 12 Stycznia—Piątek.

Kraków dnia 11 Stycznia.

O sposobach zastąpienia ręcznéj pańszczyzny przez JULIANA JARACZEWSKIEGO. *Poznań* 1849 *r.*

W numerze 4 *Czasu* podaliśmy pierwsze uwagi z powodu broszury pana Jaraczewskiego, dziś przedstawim część jéj praktyczną. Nim autor onéj przyszedł do urządzenia gospodarstwa swego w sposób który dlań wydał tak pomyślne skutki i który zaleca właścicielom galicyjskim, używał wielu innych, ale każdy z nich miał jedne lub drugie niedogodności.

Po zniesieniu pańszczyzny w W. X. Poznańskiem, nie było tak trudno dziedzicom zastąpić zaprzęgi bydelne, bo te już w części posiadali; mieli swe plugi, fornalki, przekonawszy się iż zaciągiem niepodobna było dobrze obrabiać roli; ale daleko trudniéj było o robotników ręcznych. Rozmaitemi więc sposobami odbywano takie prace, a mianowicie: 1) Parobkami nieżonatymi, którzy stół dworski i zasługi pieniędzmi dostawali; 2) Parobkami żonatymi, którzy ordynaryę w zbożu i zasługi gotowemi pieniędzmi dostawali; 3) Komornikami, dostającymi kopczyznę w snopie lub ordynaryę w ziarnie; oprócz tego ogród, mieszkanie i utrzymanie krowy, za co stosownie do ugody, po kilka dni odrabiają dworowi: 4) Żniwa odbywają się też ludźmi dziennie albo od zagona zgodzonymi; 5) Małdernicy czyli draszki, są to ludzie podejmujący się młócenia zboża, dostając wynagrodzenia od 13go do 21go wymłóconego ziarna; czasem też godzą się za gotową zapłatę od wymłóconego korca.

Wszystkie powyższe urządzenia mają tę niekorzyść, iż robotnik nie będąc zainteresowanym w robocie inaczéj jak przez zapłatę od dnia, (wyjąwszy młócenie) potrzebuje nadzoru lub byle jak pozbywa się roboty. Strata więc ztąd dla dziedzica jest wielka.

P. Jaraczewski chcąc temu zaradzić, postanowił większą część robót opłacać w naturze, w płodach, przez ustąpienie części ugodowéj na rzecz robotników. Tym sposobem zainteresowawszy robotnika spółką w korzyściach, otrzymał ludzi pilniejszych, robotę lepszą i produkcye znaczniejsze. Zawarł on kontrakt następny z jednym wieśniaczym przedsiębiorcą, wraz z dziewięciu przezeń dobranymi robotnikami: *a*) Przedsiębiorca z dobranymi do siebie ludźmi, podczas żniw posiecze, w snopki powiąże i w kopy ustawi domanialne zboże jakiego bądź gatunku. To zboże zwiezie, w stodołach w warstwy ułoży, w miarę potrzeby wymłóci, wyczyści i na szpichlerz odniesie; *b*) Siano i koniczynę za odebraną dyspozycyą posiecze; *c*) Przez dworskich ratai, podczas siewów wyorane pszenice (wodnice) wyrzuci, wygładzi i zdatnemi do odpływu wody uczyni. Również rowy w ościenném polu odnowi.

Za te wymienione i dopełnione obowiązki dostanie: *a*) za sprzątnione i wymłócone zboże część 1/8 czyli 12½% z jakiegobądź gatunku; *b*) za każdą posieczoną morgę łąki lub koniczyny, pięć czeskich, czyli jeden złoty polski (około 15 grajcarów) wynagrodzenia; *c*) od koniczyny na nasienie przeznaczonéj, za posieczenie, włożenie na fury, w stodole złożenie, wymłócenie i ziarna oczyszczenie, tegóż ziarna część 1/10 czyli 10% dostanie. W czasie gdy na wiosnę łąki się równają i rozrzucają kretowiny, winien z przeznaczonymi dworskimi do tego ludźmi, dziesięć posyłać robotnic; również do prania i strzyżenia owiec 10 mężczyzn i tyleż kobiet posyłać będzie.

Za to przddsiębiorca i 9ciu towarzyszy dostaną: *a*) Dziesięć pomieszkań w dominialnych budynkach, z których od jednego 5 złp. 9 gr. podatku podymnego opłaca; *b*) Jednę morgę ogrodu; *c*) Tyleż łąki; *d*) Pastwisko dla dwóch krów; *e*) wolność zbierania drzewa w dzień gajowy. Za co powinności gminne i zwyż wyłożone bezpłatnie wypełnią.

Przy biciu w sążnie drzewa, takowe pospuszczają i porozłupują, w sążnie ułożą, a to za wynagrodzeniem 1 złp. od sążnia; za ułożenie zaś gałęzi w kupy, przy każdym sążniu dostaną 6 gr. pols. dopłaty. Gdy dominium do jakiéj nieprzewidzianéj pracy ludzi potrzebować będzie, przedsiębiorca obowięzuje się ich do-

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Fenix roku 1848 skończył swój zawód i pogrzebł się, najprozaiczniéj, w swoich popiołach! — Ileż to krążyło o nim przepowiedni! tyle obiecywał, tak mało dotrzymał; tyle zaczął, a nic prawie nie skończył, lub skończył — nikczemnie. Poszaleją kiedyś dziejopisowie z tego nawału zdarzeń, których pasma snujące się w jednéj i téj saméj chwili na tysiącu kołowrotach, niewiem jak rozplączą i w jakie ramy osadzą. Ludwik Blanc w dziesięcioletniéj swojéj historyi nie zamknął tyle wypadków, ile się w dziesięciu miesiącach upłynionego roku mieści; a wypadki to nie lada! każdy z nich wzięty pojedynkiem w normalnym czasie, byłby wywołał grad not dyplomatycznych, i przywiódł do skutku choć parę kongressów; gdy dzisiaj, każde zdarzenie zobojętnia się nowym, niespodziewańszym wypadkiem. — Nie zapuścimy się więc w ten dedal powstań, detronizacyj, sejmów, deputacyj, bombardowań, morderstw sztyletowych, morderstw urzędowych, bojów rasowych i bojów społecznych, bankructw i konfiskat, szumnych mów i nikczemnych czynów — ramy nasze zaszczupłe; tomy na to czekają — feuilleton, to listek oderwany z drzewa, powiew go unosi, więc nie wytrzyma takiego ogromu. Nieobciążając go tedy wagą polityki; lekkiemi zarysy starajmy się schwycić wydarzenia przedchwilowe.

W ogóle ostatniemi czasy w świecie politycznym nic takiego nie zaszło coby działało bardzo na nerwy, i gdyby nie krwawe i kanibalskie sceny w Węgrzech, które trącą zapachem trupim romansów Eugeniusza Sue, zdawałoby się że wracają nam chwile idylliczne. Czwałująca historya świata ściąga cugle i zaczyna tchu nabierać, jak ten, co pędząc na oślep, ujrzy przed sobą krzyżową drogę i myśli którą ma obrać aby go do celu zawiodła. Na nieszczęście, dotąd nie wytropiono jeszcze prawego gościńca; rządy i ludy, jak zające do lasu, ubitą biegają ścieżką. Na naszym sejmie w Kromieryżu przystąpiono nareszcie do odczytania praw zasadniczych. Do 15 Marca ma stanąć ów gmach konstytucyjny, pod którego dachem skupią się ludy rakuzkie. Cieszmy się! ale uszy po sobie, i ręce przy sobie! a raczéj ręce przy kieszeniach; 80 milionów nowego dłużku porządnie wysuszy worki. Nasi polscy deputowani opierali się temu bardzo wymownie; szkoda wielka że expens pięknych frazesów, nie zastąpiła expensy grosza publicznego. Sejm tedy większością zawotował miliony: żeby to niemi można było okupić inne koncessye, jużby pół biedy. Ale gdzietam! minister Stadion wystąpił przeciw bardzo drażliwemu wyrażeniu o *wszechwładztwie ludu*, obstając przy władzy *z bożéj łaski*. Dziwna subtelność! jakby to wszelka władza, skoro ją naród przyjmie i szanuje nie była z *bożéj łaski*, czy to objawi się w postaci sędziów izraelskich, czy konsulów rzymskich, czy cesarzy, króli, czy prezydentów, czy Dożów, czy kacyków? Nie wiemy co sejm zrobi, ale jeżeli nie zada fałszu własnemu istnieniu, to go pewnie poszlą z kwitkiem. Zdaje się że powołzenie wojsk austryackich w Węgrzech ma się w stosunku odwrotnym do swobód konstytucyjnych. Zła rachuba! wolność, smaczna potrawa, kto się na niéj zaprawi, nie przestanie na lada czém. Otóż, co do Madziarów: przyznać trzeba, choć to przykro potrącać naród co pada, że ich nie możemy umieścić w konstellacyi bohatyrów. Któżby tę teatralną bójkę śmiał porównać z naszém powstaniem w 1831 roku? Wiemy przecież czem był i jest żołnierz rossyjski, a mierzyliśmy się z nim, i nie zawsze byliśmy na dole. Zapewne to ustępowanie Madziarów z każdego pola bitwy i z miast obwarowanych jak Raab i Peszt, może być wynikiem wysokiéj taktyki; ale zdaniem naszém lepiéj nieustępować. Koszut skoro co straci, zawsze ma nowy punkt oparcia w odwodzie. Wzięto Preszburg i Wieselburg; on na to: będę się trzymał w Raabie; wzięto Raab— osadzę się w Peszcie; teraz gdy i Peszt się poddał, stanę pod Szegedinem... a jeżeli Szegedin ten sam los spotka, pójdę na partyzantkę! A kiedy odjeżdżasz bądźże zdrów! Kto miał armię stotysięczną i od 8 miesięcy cały kraj w swéj mocy, a nic nie zrobiwszy, puszcza się na partyzantkę, ten podobien do tego gracza co trzy-

starczyć ile będzie trzeba za opłatą stosowną do pory roku. Tenże przedsiębiorca utrzymywać winien rachunki zbożowe, najregularniéj w księgę jego wpisywane.

Pan Jaraczewski nawet inne służby dworskie w naturze, lub przez quantum wynagradza. I tak: ekonom i pisarz biorą, pierwszy $2\frac{1}{2}$, drugi $1\frac{1}{2}\%$ czystéj intraty; gorzelniany od naddatku spirytusu, zamiast zapłaty dostaje wynagrodzenie; owczarz z owczarkami dostaje za każde 100 owiec 10 talarów, $2\frac{1}{4}$ korcy żyta i po garncu każdéj jarzyny. Mała intrata małe zasługi; mało owiec, mało talarów i ordynaryi; pomyślność i niedola dzieli się wspólnie.

«Od czasu tego układu, mówi p. Jaraczewski, nigdy o robotę nie miałem kłopotu, gdyż wszystkie siły swego prawego rozumu siłą sobie komornicy, aby nas od szkody uchronić. Jeżeli jest jaki dozor, to tylko dla porządku, lecz pilnowanie przy pracy zupelnie niepotrzebném się stało. W rozmowie baczność moję, trafnie na niepostrzeżone nie raz niedogodności zwracają i tak się duchem spółki dobrzy ludzie przejęli, iż już nie są, ani stodoły, ani zboża, ani gospodarsrwo *moje* tylko *nasze*, za co dzięki Bogu.«

Ten sposób układów, przez przypuszczenie pracownikow wiejskich do spółki w produktach, jest już oddawna znany w krajach, w których pańszczyzna nie istniała, lub gdzie była zniesioną. We Francyi jest kilka rodzajów prowadzenia gospodarstwa wiejskiego: obrabianie gruntów ludźmi i sprzęgami dworskiemi, co wszakże może się tylko stosować do mniejszych majętności; wydzierżawianie i oddawanie na spółkę. Ten ostatni sposób jest wszakże najpospolitszy. Rozmaite są przyjęte podstawy: spółka we wszystkiem, nie tylko w produktach ziemskich, ale w chowie trzód, lub też tylko w produktach ziemskich, i zasada spółki, którą dziś usiłują zastosować do handlu i przemysłu, która tyle sprowadza trudności i zamieszań w miastach, w przemyśle i gospodarstwie wiejskiem znaną jest i praktykowaną od najdawniejszych czasów.

Jest ona najnaturalniejszą, najprostszą i najsprawiedliwszą, bo opartą na wspólnéj pomyślności lub niedoli. Wszystkie inne układy zawsze są korzystniejsze dla jednéj tylko lub dla drugiéj strony; ten utrzymuje równowagę. Rok jest lepszy lub gorszy, produkta tańsze lub droższe, pieniądz obfitszy lub rzadszy, nic tu nie wpływa na wzbogacenie się jednych lub ruinę drugich; wszystkich byt się polepsza lub pogorsza w stosunku względnym do stanu każdego.

Czyli ten sposób, używany w innych krajach, da się zastosować do gospodarstwa galicyjskiego, to rzecz właścicieli. Sądzimy że z razu będą trudności, jakich doznał sam p. Jaraczewski, bo nic trudniejszego jak wznowienie na wsi, między rolnikami; ale że on jest najlepszy, dowodzi nie tylko doświadczenie pana Jaraczewskiego, ale doświadczenie wiekowe w innych krajach. System udziału w zyskach lub stratach, system ustąpień (la remise) jest zaprowadzony we Francyi w wielu gałęziach administracyi finansowéj rządowéj, jest zaprowadzony w części już w przemyśle i handlu i wszędzie wydał skutki najlepsze. Zdaje się iż z czasem będzie on zastosowany do wszystkich prawie prac i przedsięwzięć, potrzebujących wspólnych i zbiorowych usiłowań.

Dziennik *Dalmatyńsko-Horwacko-Slawonski* wychodzący w Zagrzebiu w Numerze z 6 Stycznia zawiera artykuł ze Lwowa wymierzony przeciw Polakom jakoby się na ślepo przywiązali do sprawy madziarskiéj. Korrespondent, czy jaka gazeta z których czerpał powyższy dziennik wiadomości: jakoby i jednéj wioski w obwodzie Tarnowskim nie było z którejby nie poszedł Polak w szeregi madziarskie, jakoby około 10,000 takich ochotników walczyło przeciw braciom Słowianom, z braćmi Madziarami, są zgoła kłamliwém źródłem. Jest wprawdzie z 1,500 Polaków na Węgrzech; ale któż oni są?, oto częścią wychodźcy z krajów polskich będących pod Rossyą, którzy prześladowani, wydawani od rządu austryackiego woleli ponieść głowy swoje w bój, niż mernie ginąc pod knutem lub na Sybirze. Z Galicyjskich obywateli nikt prawie nie poszedł, prócz małéj cząstki takich, którzy nie mając co robić w domu pobiegli za góry szukać szczęścia w zawodzie wojskowym. Co indywidua robią, nie należy kłaść tego na karb całéj prowincyi: bo żeby Galicya uznała, że jéj zbawienie jest w Węgrzech, pewnie nie 10, ale sto tysięcy mężów byłoby stanęło z postanowieniem umrzeć lub zwyciężyć.

*** *Poznań 7 Stycznia.* (Korresp.) Panie Redaktorze! Nowy rok otworzył się u nas pierwszą praktyczną oznaką podziału W. Księztwa. Na d. 3 b. m. odebrała tutejsza regencya polecenie prowadzenia wyborów według linii demarkacyjnéj pana jenerała Schäffera. Wiadomo ci już że król i ministeryum linią tę podpisało w Berlinie i że do potwierdzenia w Frankfurcie odesłaną została. Co się z nią daléj dzieje niewiadomo. Dla tego też odpisała regencya że linia ta nie jest jéj dokładnie znajoma, że prosi o objaśnienie jakie ma być według niéj postępowanie. Jeżeli się nie mylę, idzie o to, aby oborców z polskich powiatów przeciągnąć do miast Niemieckich. Znaczne bowiem części polskich powiatów do Niemieckiéj części są przyłączone. Z tych więc oborcy Polacy, liczbą niemieckich oborców których znajdą w mieście niemieckiego powiatu, zneutralizowani zostaną. Innéj rachuby w tym kroku rządu upatrzyć się w téj chwili nie daje. Jest on dosyć ważny gdyż według tego rozporządzenia w Lesznie np. gdzie żywioł niemiecko-żydowski najbardziéj się sroży, czterech deputowanych dla Księztwa obierać będą. Z innéj strony pocieszający jest cokolwiek wypadek Landszaftowy. Rata noworoczna przez obywateli uiszczoną została i niedobór 50,000 do 80,000 talarów, można za zupełną rachować wygraną co do kredytu prowincyi. Nad wszelkie oczekiwania lepiéj, niespodziewany ten rezultat się pokazał. Doniosłem był, że Liga miała odbyć swe zebranie w Szamotułach. Inaczéj postanowiono, gdy p. Działyński pałac swój w Kurniku na ten cel ofiarował. Odbędzie się więc w Kurniku i zacznie się na 10 b. m. Przyznać potrzeba, że rząd wszelkiego dołożył starania aby delegowanym jak najniewygodniéj było. Zapewne spodziewa się, iż nie jeden sobie przypomni przysłowie «chłodno — głodno — (bo to wszystko łatwo w małém miasteczku jak Kurnik wydarzyć się może), a do domu daleko», (co u niejednego z delegowanych prawdą będzie oczywistą) — przypomniawszy zaś... odjedzie. Spodziewać się jednak należy, że ta pierwsza próba chwalebnie dla Ligi wypadnie, że raz zawiązana, ułożywszy statuta i obrawszy dyrekcyę, działać zacznie. Projekt do statutów od dyrekcyi tymczasowéj podany ma w sobie znowu te same co projekt pierwotny wady: za nadto rozciągłą określa działania sferę, i o działaniu same tylko niepewne napotykają się ogólniki. Sądzę że zgromadzenie delegowanych przerobi go na dokładniejszy a szczególniéj że go praktyczności nacechuje piętnem. O ile się dowiedziałem będzie podobno stenograf, a wtedy niezawodnie gazeta Polska, organ Ligi, spra-

---

mał stotysięczny bank, a dawszy go sobie rozbić, chce potém odegrać się, ponterując po złotówce. Możnaby wyprorokować że koniec z niepodległością Madziarską! dopieroż to będzie sąd ostateczny; ołowiane pigułki rozpoczną swoję operacyą jak w Wiedniu; ale czy to lekarstwo wzbudzi wierność w Madziarach? o tém na dwoje babka wróżyła; najpewniéj że jakie stotysięcy dobrego żołnierza potrzeba będzie na utrzymanie téj wierności; a i to jeszcze nie pewna czy szlachta Madziarska wykrzyknie jak za czasów Maryi Teressy: *Moriamur pro rege nostro*! Koniec końców Austrya léczy się na swą niemoc receptą Hipokratesa, to jest: ogniem i żelazem. Końskie to lekarstwo zabija chorobę, ale często i pacyenta. Żal nam tylko tych braci naszych którzy tam ponieśli głowy swoje! Powiadają, i sława im, że wszędzie dotrzymali pola; krok niepolityczny okupili przynajmniéj męztwem. Zresztą my tu w Galicyi jesteśmy jak na komedyi: wszystko co nas otacza jest złudzeniem, dekoracyą. Dekoracyą są gwardye narodowe, dekoracyą wolność druku, wolność stowarzyszań się, gwarancye konstytucyjne; niechże maszynista zadzwoni, a scena w mgnieniu oka się zmieni i ujrzymy: cenzorów z nożycami, turmy zakratowane i podziemia, tajną policyę, zgoła cały aparat piekielny. Wszystko na co patrzymy jest złudzeniem; trzy tylko rzeczywistości nie są żadną ułudą: stan oblężenia, papierki czerwone i zielone — i — mróz.

Wielkie państwo niemieckie znalazło się z Nowym-Rokiem w niemałym kłopocie: nie wié bowiem, kto niém ma rządzić i w jaki sposób. Uczeni panowie sejmu frankfurckiego myślą już długo nad tém, i nic wymyśleć nie mogą. Słychać, że sześć sposobów odkryli; pokazuje się, że łatwiéj o sześć, jak o jeden a dobry. Ale darmo! co głowa to rozum; a tam rozumów nie brak, i to patentowanych. Jednakże wszyscy się godzą, aby jeden najpotężniejszy z potentatów Rzeszy zasiadł na tronie niemieckim — ale to twardy orzech do zgryzienia, bo każdy się pyta, a *który to*? Małe słówko, a jakie trudne do rozwiązania. Deputowani frankfurccy forytują podobnoć króla pruskiego; za to Bawarya i całe południowe Niemcy myślą o kimś innym. Sieć dyplomatycznych intryg ma podobnoś w Ołomuńcu główny węzeł i ztamtąd rozciąga się przez Hanower do Anglii, gdzie jak wiadomo, zbiegli się najzawołańsi polityczni Pinettowie. Zresztą wiemy, że John-Bull nie bardzo miłém okiem patrzałby na jedność i potęgę Niemiec.

Na horyzoncie politycznym Francyi błysła błędna gwiazdeczka. którą, jeżeli komu się podoba, może w dobréj wierze brać za Napoleońskie słońce. Ludwik Napoleon został prezydentem, przyczém wyrzekł kilka słów nic nieznaczących i w tém nawet nie przesadził swego poprzednika Filipa, mistrza mów które nic nie mówiły. Co Ludwik Napolen zrobi — tego on sam nie wié, a inni jeszcze mniéj wiedzą. Tymczasém oddaje on wizyty, i służbę swą stroi w napoleońską liberyą. Najlepiéj wie podobnoś Thiers i jego spólnicy, jaki motyl się wywinie z napoleońskiéj poczwarki. (Dok. n.)

— W roku 1768 zwołano sejm uniwersałami. Kniaź Repnin, nietylko w Warszawie, ale po wszystkich sejmikach na wyborach posłów przewodził. Dało to powód do pociesznego zdarzenia. Repnin powysyłał po wszystkich powiatach oficerów moskiewskich, z listami do prezydujących, w nich wskazując im kogo mieli obrać posłem; gdy jeden z oficerów tych przybył z podobnym listem do Kuczyńskiego, podkomorzego podlaskiego, podkomorzy przeczytawszy list, tak przemawia: Kochani panowie i bracia! Poseł Najjaśniejszéj Cesarzowéj Imci pisze do mnie, abym się starał wybrać posła, przychylnego zbawiennym zamysłom dla naszéj wielkiéj monarchini; pewien będąc, że nie możemy nikogo przychylniejszego téj monarchini wybrać, jak własnego jéj kapitana tu przytomnego, proponuję go wam za posła z województwa naszego. — Szlachta, u któréj podkomorzy Kuczyński był wszystkiem, wchodząc w ten żart: zgoda! zgoda! zawołała jednomyślnie; napisano *laudum* i oddano je kapitanowi. Uradowany Moskal powraca. — A któż wybran? zapytuje kniaź Repnin. — *Kak-że-ja*! odpowiada kapitan. — *Durak*! zawołał rozgniewany Repnin, i, kopiąc go nogą, aż do przedpokoju, powtarza ustawnie. *Won durak! won durak*!

wozdania z szczegółowych sessyj czytelnikom udzielić nie omieszka. Jeżeliby tak było, to ci dopiero panie redaktorze ogólny całego zjazdu doniosę rezultat. Tu jeszcze wspomnieć muszę, że jenerał komenderujący p. Bruneck nie pozwalając na zgromadzenie delegowanych w Poznaniu, jak najgrzeczniejszemi słowy i z własnego popędu, proprio motu, protekcyę obiecał wojskową. Wspaniałomyślne to przyrzeczenie, czyliż nie przypomina, zachowując porównanie, sejmów Warszawskich w naszéj samodzielności ostatnich czasach pod opieką rossyjskich bagnetów obradujących? Zawsze jednak troskliwość p. jenerała zabezpieczy nas od podłych napaści żywiołu niemiecko-żydowskiego, który wszakże, niezapominać proszę—jest uzbrojony. A więc dobre i to. Przyjm Panie Redaktorze wyraz etc. etc. *M. M.*

Austrya.

Wiedeń 8 *Stycznia.* Dziś nakoniec w skutku przywrócenia bezpośredniéj z Pesztem komunikacyi, nadeszły z tamtąd wiadomości daty 6 b. m. wieczór. Potwierdzają one wieści o ucieczce Kossutha i jego stronnictwa do Debreczyna. Oprócz korony ś. Szczepana i insygniów królewskich, zabrał on także z sobą prassę do wybijania banknotów. Komitet obrony kraj wéj i ci wszyscy, którzy ogłosili tron Węgierski za wakujący, przyłączyli się do swego pana. Za powrotem wysłanéj do ks. Windischgrätz deputacyi z hr. Ludwikiem Bathiany na czele, armia Węgierska w nocy z d. 4 na 5 b. m. opuściła Peszt tajemnie i udała się drogą ku Debreczynowi. Armia ta zaledwie 10 do 12,000 ludzi liczy. Nazajutrz w Piątek, marszałek wkroczył do Pesztu. Ban Jellaczycz prowadził najpierwsze kolumny i defilował przed księciem, który tego samego jeszcze wieczora wysłał syna swego z kluczami miast bratnich do Ołomuńca, dla złożenia ich J. C. Mości. Mieszkańcy przyjęli wojska cesarskie jako oswobodzicieli, a Bana Jellaczycz radosnym powitali okrzykiem.

(*Gaz. Wied.*)

Powszechnie tu mniemają, że wojska cesarskie wyruszą bezzwłocznie w okolice niższego Dunaju celem zupełnego stłumienia Węgierskiego powstania, i schwytania głównych jego przywódzców; 24 z tych ostatnich czeka jak się zdaje kara śmierci, a inni ulegną również surowemu postępowaniu.

Wczoraj obiegała tu pogłoska o wzięciu Wenecyi, do czego powodem jest zapewne, rzadko zdarzająca się okoliczność, że laguny zamarzły.

Coraz więcéj mówią o mającém wkrótce nastąpić rozwiązaniu sejmu w Kromieryżu; do czego zapewne przyczyni się niemało świeżo otrzymane przez ministeryum votum nieufności. Przygotowane z strony gabinetu prawa zasadnicze, których redakcyą podsekretarzowi stanu Helfert przypisują, tak silną miały wywołać oppozycyą, że je cofnąć musiano. Usiłowano w nich na pozór naśladować konstytucyę przez króla Pruskiego nadaną, lecz najwolnomyślniejsze właśnie jéj paragrafy usunięto. Instytucya gwardyi narodowéj zniesiona, prasa poddana władzy policyjnéj, prawo stowarzyszenia, przez obowiązek udawania się do władzy o pozwolenie, podane w wątpliwość; przysięga na konstytucyą usunięta; możność uwięzienia bez sądowego rozkazu i t. p.

Głównym powodem ciągłego opóźniania się pociągów na kolei żelaznéj północnéj zdają się być nadzwyczajne mrozy w skutku kórych woda w pompach zamarza, i szyny w wielu miejscach pękają.

Praga 8 *Stycznia.* Zdaje się że rząd powziął stały zamiar uznania Słowiańskiéj Austryi, i robienia wszelkich Slawizmowi koncesyj. Tak wczoraj nadszedł dekret ministeryalny, który dziś lub jutro będzie ogłoszony, zawierający postanowienie cesarskie, że uniwersytet Pragski, będzie uniwersytetem Słowiańskim i nakazujący, aby wszyscy profesorowie miewali prelekcye swoje w języku czeskim, dozwalając jedynie prywatnym docentom, odczytów niemieckich. *Gaz. Wroc.*

†† *Kromieryż* 8 *Stycznia.* (Z korresp.). Znaną wam już jest deklaracya, którą w dniu 4 b. m. przed samém rozpoczęciem rozpraw nad prawami zasadniczemi, to jest nad jedynym rozdziałem konstytucyi, minister Stadion w izbie przeczytał. Treść sama téj deklaracyi nie ubliża wprawdzie izbie, jednakże pod względem formalnego znaczenia téj deklaracyi, uczuła większość izby konstytucyjnéj, konstytucyjną i parlamentarną herezyą: zażądano natychmiast druku téj deklaracyi i rozprawy nad konstytucyą rozpoczęte zawieszono. Rzecz tę najwięcéj do serca wzięli, tak okrzyczani za ministeryalnych i reakcyonistów Czesi. Napisali kontradeklaracyą, nie dość kategoryczną wprawdzie ani rozcinającą pytania. Zebrali na nią 170 podpisów, przyczém cała lewa strona złączyła się z Polakami wszystkiemi i dziś wnieśli ją do izby. Ministeryum na samą wiadomość o tém, pośród debatów nad kontradeklaracyą, wniosło nową, wyjaśniającą niby, iż nie było jego celem wolności izby tamować. Ale to nie skutkowało i przy wotowaniu tajemném na gałki, większość głosów była za kontra deklaracyą znakomita, bo 97. wszystkich wotujących 295, za kontradeklaracyą 196, przeciwko 99. W skutek tego, spodziewają się jedni rezygnacyi ministrów, drudzy rozwiązanie izby.

— (Posiedzenie 8 Stycznia) Prezes; Strobbach. Na ławie ministrów: Stadion, Kraus, Thimfeld. W początku posiedzenia prezes Strobach oświadcza, iż mu wręczono naglący wniosek deputowanego Pinkas. Gdy jednak w interesie wolnego obradowania sam przyłączył się do tego wniosku, wzywa zatém pierwszego wiceprezydenta, aby stósownie do regulaminu, zajął krzesło prezesowskie.

Doblhof zająwszy miejsce, przedstawia wniosek (podany przez nas onegdaj) a przez 178 członków podpisany. Poczem wzywa dep. Pinkas, do przedłożenia wniosku tego powodów.

Pinkas: (z mownicy) „Panowie! z nieśmiałością wstępuję na mownicę, to miejsce które dotąd w całéj monarchii najwolniejszém było (brawo). Mówię z nieśmiałością, gdyż wszyscy ci co przedemną z niéj przemawiali, tchnęli uczuciem wolności myśli i słowa. Ja zaś nie mam już tego szczęścia. Od ostatniego bowiem oświadczenia ministeryum, wszelka wolność myśli a nawet postanowienia zniweczona jest przedemną i moimi politycznymi przyjaciołmi. I mnie się dostała smutna missya w udziale mowę pogrzebną téj wolności odmówić. Muszę tu z góry zapobiedz zarzutowi, jakoby w naszym planie leżało, zaprzeczać prawa gabinetowi, do mówienia przed rozpoczęciem dyskussyi. Owszem, to prawo w zupełności przyznajemy ministrom. Nie to więc, że minister mówił, lecz to *co* mówił, przedmiotem jest mojego wniosku i mojego zażalenia. Sposób zredagowania jak równie rozciągłość oświadczenia ministeryalnego, które nietylko § 1 ale nadto cały tok rozpraw reguluje, uważam za niegodne sejmu ustawodawczego. (oklaski). Jeźli ministeryum położyło kwestyę gabinetową, to nie mam nic przeciwko temu; jego oświadczenie jest manifestem, jest listem grożącym, jest dekretem nadwornym, przedmarcowym (oklaski). Zeszyt, który tu trzymam w ręku, zawiera nowe nasze prawo publiczne austryackie: zawiera on reskrypta cesarskie z 16 Maja i 6 Czerwca, a nawet ministeryalne oświadczenie z dnia 7 Września uznające sejm za konstytuujący a zatem nierozwiązalny (oklaski; zawiera zapewnienie przyjęcia uchwalonéj wolném głosowaniem zastępców ludu konstytucyi. Przyznaję szczérze Panowie, że moja dyplomatyczna wiedza nie tak daleko sięga, abym oświadczenie ministra umiał pogodzić z tém nowém prawem publiczném austryackiem. Wprawdzie polega ono na zasadzie monarchii konstytucyjnéj; lecz czyliż Izba zaznała kiedykolwiek taką zasadę? Uznała ją w Sierpniu, we Wrześniu, uznała w Grudniu, i z wielkiem poświęceniem uznała i w Styczniu. Dla czegóż więc wątpią o naszéj lojalności? Dla czego nas podają w podejrzenie w oczach wszystkich ludów w Austryi? — Rozprawiać nad teoryami, nie jest to jeszcze naruszać praw korony; nad teoryami rozprawiać trzeba, chcąc przyjść do praktyki.

Że kommissya konstytucyjna położyła zasadę udzielności ludu, jestto rzeczą równie naturalną jak potrzebną. Gdyby kommissya konstytucyjna mniéj była wypadkami wiedeńskiemi przyciśnięta, wtedy ta zasada może mniéj byłaby potrzebną; tak zaś, tyle jest potrzebna, ile wystąpienie przeciwko niéj ministeryum było niepotrzebném. Nie myślę się tu zapuszczać w roztrząsanie teoryi, chociaż zdaniem mojém taka rozprawa Izbie wzbronioną być nie może; mógłbym okazać, że ta teorya zgadza się nawet z ideą państwa patrymonialnego, lecz nie wiem, czy mi oświadczenie ministeryalne zdanie moje wynurzyć pozwoli. Wyraźnie bowiem w niém wyrzeczono, że milczące nawet uznanie wspomnionéj zasady naruszeniem jest pryncip um monarchicznego (oklaski). Muszę się jednakże wystawić na takie niebezpieczeństwo, i zdanie moje względem paragrafu 1. na poparcie mojego wniosku wypowiedzieć. Panowie! są prawdy, które nazwałbym politycznemi objawieniami — prawdy teoryi, prawdy rozumu, które nie potrzebują być ani drukowane, ani sankcyonowane, a przecież są prawdami. Taką prawdę zawiera § 1.; pytam was więc panowie, czy ten paragraf był drukowany, ogłaszany lub sankcyonowany w Marcu? czemże my jesteśmy, jeśli nie wcieleniem tego paragrafu? (oklaski) Dla tego więc paragraf ten jest mi zupełnie obojętny; jeśli bowiem ma przestać być teoryą, jeśli ma przejść w życie i praktykę, musi wpoić się w przekonanie ludu, a do ludu należy dynastya, gdyż dynastya spoczywa na miłości ludu. Wtedy niechby już ten paragraf był i odrzucony. Gdyby to jednak nie było przekonaniem ludu, wtedy jest tylko prostém złudzeniem, a wiadomo nam wszystkim, dokąd złudzenie takie prowadzi, zaprowadziło nas z Wiédnia do Kromieryża, a ztąd Bóg wie dokąd jeszcze. Dla tego powtarzam, że mi jest obojętne, czy ów paragraf znajdzie przyjęcie lub nie. Takie było me zdanie przed oświadczeniem ministeryalném. Musiałem je tu wynurzyć, aby nie sądzono, iż owo oświadczenie wpływ na mnie wywarło. Przez to zaś oświadczenie niepodobném stało się już i dla mnie i dla Izby, to samo wypowiedzieć zdanie, by z własnego popędu być lojalnymi. Stąd mój wniosek; bez tego paragraf nie ma żadnéj wartości ani naprzeciw ludu jak naprzeciw korony (oklaski). Oświadczenie zaś musiało zły wpływ wywrzeć, dyskredytuje bowiem sejm, nieubezpieczając korony, ani jéj świetności dodając; gdyż dzisiaj lojalność ludów z własnego natchnienia lepszą jest tronu podporą, niż przymuszona uległość (huczne oklaski). Oto są powody mojego wniosku. — Nie chodzi tu o wotum nieufności, ale o ocalenie honoru Izby. Chciano nam bowiem uczynić niepodobném objawienie światu, że w lojalnych uczuciach wyprzedzamy ludy. Nie dozwolono nam zbić obelgi, jakie przedajna prasa na sejm rzuca bezkarnie. Nie lękam się skutków mojego wniosku; za honor poświęcam me życie; jeśli Izba żyć przestanie, więc niechże przynajmniéj jéj honor będzie ocalonym! (grzmiące oklaski.)

Szuselka mówi za wnioskiem. Oświadczenie ministeryalne nie jako objawienie zdania, lecz jako groźba, wstrząsnęło zasady Izby konstytucyjnéj, która zatém najuroczyściéj zaprotestować winna. Prawna podstawa Izby jest zachwiana, gdyż oświadczenie stoi w sprzeczności z manifestem cesarskim z 3. Czerwca, w którym czytamy: « przy tém postanowieniu obstaję, widzę w niém bowiem rękojmię, że konstytucya tak w zasadzie jak i w szczegółach będzie dziełem prawnie wyrzeczonéj woli narodu, z którą iść ręka w rękę niezmiennie postanowiłem.» Tak samo mówi J. C. M. w manifeście z 6go Czerwca, że nie jest Jéj zamiarem zakreślać granice opinii swych ludów; jeśli więc

ministeryum przy swém oświadczeniu obstaje, niechże więc Cesarza Ferdynanda zaskarży o naruszenie principium monarchicznego. Oświadczenie zaskarżyło Sejm o zbrodnię zdrady głównéj; takową bowiem popełnia każdy, narzucający monarchiczną zasadę. Skądże zaś podobne zaskarżenie powstało przeciwko Izbie, która zawsze okazywała swą do korony przychylność? Oświadczenie mówi: że pod godłem owéj zasady, stawiono opór organom Władzy wykonawczéj i przelano krew hr. Latoura. Takie zarzuty, w chwili przystąpienia do obrad nad konstytucyą, potwierdzające bezwstydne obelgi dziennikarstwa, stanowczo odeprzéć wypada. — Deputowany Fischhof wykazał zbrodnie, jakie pod godłem dynastycznéj prawości popełniono. Miałże on wyliczać wszystkich Neronów, Kaligulów, którzy zasiadali na tronach, a przecież zasady monarchiczne nie zachwiali? Jakże bezwstydne zbrodnie w imieniu religii spełniono, czyż więc dla tego nie wolno zatknąć jéj sztandaru? Te zasady, a nie żadne względy stronnictwa lub wotum nieufności, powodem są niniejszego oświadczenia; bo Izba opierając się na principium monarchicznem widziałaby zachwiane powołanie swoje do Kromieryża gdzie ją przeniesiono, aby mogła bez przeszkody nadal obradować.

(*Koniec nastąpi.*)

Po Szuselce minister spraw wewnętrznych usiłował wyjaśnić oświadczenie swoje z d. 4 b. m. poczem Pinkas jeszcze raz wystąpił w obronie swego wniosku który *przyjęty został większością* 196 *głosów przeciwko* 99. W końcu przystąpiono do ogólnéj dyskussyi nad prawami zasadniczemi.

†† W całéj téj sprawie jest to najważniejszém, że prawa strona sejmu, partya słowiańska po pierwszy raz wystąpiła w opozycyi i złączyła się z lewą niemiecką i polską, co dowodzi, że ta koalicya jest podobniejsza, jak połączenie się lewéj z centrum, które właściwie pod względem politycznym jest to, czém jest w innych parlamentach prawa strona. — Przekonać się łatwo z deklaracyi, albo raczéj z wniosku Pinkasa że było 178 podpisów, co już przez się większość Izby w téj chwili stanowi, a przy głosowaniu tajném przez gałki, pokazała się większość za wnioskiem 196, — co jest nowym dowodem, że tajne głosowanie nawet w kwestyach tak ważnych jest lepszém jak otwarte. — Te 18 głosów przybyły z tych, którzy, — najwięcéj urzędnicy, — otwarcie z podpisami przeciw ministrom wystąpić nie śmieli; lecz im przy głosowaniu czarną kulkę dali.

Francya.

Paryż 7 *Stycznia.* — Wczoraj przed południem p. Ludwik Bonaparte przyjmował deputacyą Polaków. Jenerał Rybiński przedstawił prezydentowi sztabsoficerów i innych znakomitych aktorów rewolucyi 1831 r. między którymi zwracali uwagę jenerał Sierawski i pułkownik Zalewski, który 15 lat więziony był w Kufsteinie. Olizar członek b. polskiego senatu przedstawił prezydentowi członków b. sejmu polskiego, jacy znajdowali się w gronie deputacyi. Mickiewicz słynny wieszcz Polski, miał do prezydenta mowę następującéj osnowy:

„Panie Prezydencie francuzkiéj Rzpltéj! Bóg powołując Cię głosem ludu na pierwszego urzędnika wielkiego narodu wyjawił światu potęgę uczuć narodowych Uczucia te zaczynają już brać górę nad sztucznemi kombinacyami indywidualnéj lub jednostronnéj polityki. Twoja popularność, będąca wyrazem nadziei ludu na przyszłość i uszanowania ludowego dla prawdziwéj wielkości przeszłéj, przedstawiająca postęp który zawsze będzie przedmiotem życzeń ludu, równie jak ideę porządku publicznego który był, jest i będzie zawsze podstawą dobrego bytu wielkiego narodu; ta popularność mówię, nową nadaje rządowi twojemu siłę. Poświęciłeś tę siłę usłudze Rzpltéj· Od Rzpltéj zależeć będzie działanie jéj tak daleko rozciągnąć jak daleko rozciągają się sympatye ludowe dla tego wszystkiego co epoka napoleońska ma prawdziwie heroicznego, a rewolucya francuzka prawdziwie postępowego. Moralne granice tych ludowych sympatyj nie są dostępne dla ducha wyrachowania zwykłych polityków; Bóg jeden zna tajemnice ukrywające się w duchu narodów. Czysty umysł je odgaduje, a dzielność zwiastuje, urzeczywistniając ideę czasu. Mówimy to do ciebie w tém przekonaniu, że opinie ludu polskiego i tylu milionów braci słowiańskich tu wynurzamy. Wzniesiemy ducha naszego do Stwórcy i błagać go będziem aby ci pobłogosławił w wypełnieniu urzędu twojego, urzędu który tak jest ogromny jak siła, którą ci uczucie moralne ludu francuzkiego i wszystkich z nim sprzymierzonych ludów nadało. Ludwiku Napoleonie! Oby duch bohatyra którego imie nosisz kierował cię w twoich natchnieniach!

Na tę przemowę prezydent odpowiedział, że się z niéj przekonywa jak dobrze Polacy stanowisko jego pojmują. „Będąc przedewszystkim francuzem" dodał „łączę się z Francyą w najżywszych sympatyach jéj dla Polski i życzę aby te sympatye przez wszystkie ludy były podzielane." Następnie zwrócił się do pojedyńczych członków deputacyi i wypytywał ich o powody rozdwojenia między politycznemi stronnictwami emigracyi, równie jak o materyalne jéj potrzeby.

(*Gaz. Kol.*)

Włochy.

Rzym 29 *Grudnia.* Sekcya prawodawcza postanowiła rozwiązanie Izb a minister Armellini dokonał go wczoraj. Z 40 deputowanych, którzy jeszcze pozostali zaledwie trzecia część głosowała za konstytuantą. Ta, ma być dziś jeszcze ogłoszona przy odgłosie 101 wystrzałów działowych z zamku ś Anioła, stosownie do rozkazu klubu ludowego. Klub rzymski, który chciał wystąpić przeciwko ministeryum pozostał w mniejszości, i musiał pójść za ogólnym popędem. Junta groziła także rozwiązaniem się. Wczoraj rano zaledwie wstrzymano Corsiniego od ucieczki do Florencyi. Teraz dał się znowu nakłonić do piastowania nadal władzy. Ks. Barberini wrócił z Gaëty i miał długą konferencyą z kardynałem Castracane poczem wysłano natychmiast sztafetę do papieża. Zanosi się na wojnę domową, która coraz więcéj zdaje się być nieuniknioną.

Turyn 31 *Grudnia.* Wojna z Austryą jest już tak dobrze jak zadecydowana. Karol Albert objeżdża wojska przeznaczone do boju. Zresztą demokratyczne ministeryum p. Gioberti ma zupełną wolność działania po rozwiązaniu Izby i rozpisaniu nowych wyborów, które jak się spodziewają, będą miały zupełnie wolnomyślny charakter. W Florencyi zwołano Izby na d. 10 Stycznia.

(*Gaz. Augs.*)

Dania.

Szlezwik 4 *Stycznia.* Z Kopenhagi nadchodzą tu wieści w najwyższym stopniu nas obchodzące. Wiadomo, że ostatniego lata ministeryum duńskie, chcąc pokryć deficyt w skarbie, prosiło Rossyi o pożyczkę, za którą wyspa Bornholm miała być jéj ustąpioną. Teraz Rossya zaczyna się obawiać wskrzeszenia idei unii Skandynawskiéj i dla tego nie chce już więcéj pożyczać pieniędzy, która to okoliczność w największy władze duńskie wprawia ambaras. Rzeczywiście byłoby dla Rossyi rzeczą bardzo groźną, gdyby Dania zjednoczyła się z Szwecyą i Norwegią, a z Niemcami naturalnymi sprzymierzeńcami unii Skandynawskiéj ścisłe zawarła przymierze. Wie to dobrze Rossya, i dla tego wszelkiemi siłami działa przeciwko téj idei. Dania bez księstw nie może się utrzymać jako państwo udzielne. Panowanie na morzu i interesa handlowe Anglii znacznieby ucierpiały, gdyby trzy królestwa: Danii, Szwecyi i Norwegii a zatem obadwa Sundu brzegi do jednego należały państwa. Rossya znowu obawia się o swoje szwedzkie prowincye, gdyby Dania rzuciła się w objęcia Szwecyi, do czego byłaby zmuszoną przez utratę księstw. Z tego powodu Rossya, chcąc zapobiedz nowéj wojnie popiera teraz jak się zdaje tę partyę, która dąży do ustanowienia unii na wieczne czasy między Szlezwikiem a Danią, i miała nawet zagrozić Szwecyi zajęciem wyspy Schonen, wrazie, gdyby Danii posłała wojska w posiłek. Zresztą nie podobna aby wyprawa Szwedzka powtórzyła się, gdyż opinia publiczna w Szwecyi nigdy zaborczym planom Danii bardzo nie sprzyjała. Inną podstawą trwałego pokoju byćby mogło, gdyby król Duński, którego męzkie plemie gaśnie przybrał za syna młodego ks. Augustenburg, któremu bez tego po zejściu męzkiéj linii Duńskiej księstwa Sziezwickie przypadną, i mianował go namiestnikiem księstw wspomnionych. Zdaje się że ani Rossya, ani Anglia nie będą miały nic do zarzucenia przeciwko temu planowi, który jedynie w osobistéj odrazie króla Duńskiego do ks. Augustenburg spotkać może przeszkodę.

(*Ostsee Zeit.*)

Rossya.

Po bohaterskiéj obronie szańcu Achtyńskiego i zupełném porażeniu band Szamila na brzegach Samura przez wojska oddziału Dagestańskiego, kozacy liniowi odznaczyli się także na Kukaniu świetnemi czynami nieustraszonéj odwagi. Niekorne plemiona Zakubańskie, powziąwszy zamysł jeszcze na początku wiosny pokuszenia się na nasze granice, poczęły zbierać się ze wszystkich stron już w połowie Października. — Naczelnik prawego skrzydła linii Kaukazkiéj, jen. maj. Kowalewski, w oczekiwaniu ażeby zamiary nieprzyjaciela stały się jaśniejszemi, ulokował 800 kozaków w Ust-Łabie, 600 w Mikołajewskiéj, i 700 w Batałpaszyńskiéj stanicy. Piechota zajęła stanice najwięcéj wystawione na niebezpieczeństwo; milicya Nogajców przykubańskich czyniła rozjazdy, sam zaś jenerał-major Kowalewski z 750 kozakami i 4ma działami pozostawał w Czamłykskiéj stannicy, jako w punkcie centralnym. Skąd można było zasłaniać linie Kubańską i Łabińską. Dnia 31 Października nieprzyjaciel korzystając z mgły, udał się ku Sułtanowskim aułom. Jednakże ks. Nagajski Adil-Giréj Kaplan-Nieczew, wkrótce odkrył ślady jego; kozacy z radością puścili się za rabusiami i w ślad za nimi przeszli przez Kubań pod aułem Edika-Abułowa. W tém miejscu odkryty został cel górali napadu na stannicę Sengielejewską i wszystkie oddziały nasze szybko skierowane zostały na punkt zagrożony. Zaledwie od 20 do 30 przodkujących w bandzie nieprzyjacielskiéj najezdników, wpadli do stannicy, gdy wnet z drugiéj strony wkroczył do niéj podpółk. Ungern-Szternberg z 250 kozakami pułku Stawropolskiego i uderzył na górali. Bitwa była nierówną, lecz przybyłe wkrótce dwie sotnie pułku Kubańskiégo, pod dowództwem pułk. Wołkowa, przerznęły się przez skrzydło, a cztery sotnie tegoż pułku zajęły tył nieprzyjacielowi. Górale mając za sobą jeszcze przewyżkę w siłach, z oporem przyjęli niespodziany napad i rozpacznemi atakami usiłowali znieść kozaków. Waleczni linijcy okazali niezwykłą wytrwałość i nie tylko nie podali tyłu ale nawet odpędzili górali. W tymże czasie przybył Esauł-Inoziemców z 4ma konnemi działami i morderczym ogniem kartaczowym zmusił nieprzyjaciela do odstąpienia. Napróżno górale mając na czele 600 dobornych najezdników starali się zachować porządek. Pięć razy zatrzymali się ażeby dać odpór, lecz za każdym razem artylerya konna sypiąc kartaczami, spędzała ich z korzystnych stanowisk. W trakcie tego kozacy jak orły rzucali się na odstąpujące tłumy aż do zupełnego ich rozproszenia. Niezmordowani kozacy pędzili rabusiów 30 wiorst do Kubania i przeszło 20 wiorst za tę rzekę. Jedno tylko zupełne unużenie koni wstrzymało Kubanów w pogoni, lecz za to 6 sotni pułku Choperskiego pod pułk. Waksmutem, które się do oddziału przyłączyły, pędziły górali jeszcze kilka wiorst Tym sposobem banda nieprzyjacielska 1500 najlepszych jeźdców wynosząca, nie tylko że nic nie korzystała w stannicy, którą chciała zrabować, ale jeszcze poniosła okropną klęskę; około 300 ciał zabitych rozrzucone były po całéj drodze; wedle wiadomości osiągniętych z bliższych aułów, w całéj bandzie nie pozostało 100 ludzi nie rannych. Kozacy w koniach i broni odnieśli znaczną zdobycz; z naszéj zaś strony zabitych 10, ranionych 30 i kontuzionowanych 9 kozaków.

(*Gaz. Warsz.*)

Redaktor odpowiedzialny

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.